

MIRIAM ROZENBLUM

ur. 1927; Łódź



Miejsce i czas wydarzeń	Łódź, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Łódź, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, rodzice, ojciec, Israel Hajmowicz, matka, Dwora Hajmowicz, brat, Gerszon Hajmowicz, ulica Śródmiejska 55, ulica Kilińskiego 79, bożnica, służąca, Michalina Kowalska

Najbliższa rodzina

Nazywam się Miriam Rozenblum, przedtem byłam Matylda Hajmowicz, Madzia. Wszyscy mnie znają jako Madzię. Urodzona w Łodzi 31 maja 1927 roku. Cała moja rodzina urodzona w Łodzi. Mieliśmy tylko dwoje dzieci w domu, ja i brat młodszy Gienek, Gerszon. Był z nami w getcie, już miał 14 lat, [jak zabrali go] do Auschwitz. Nie wiem, co się stało z nim, on nie jest zapisany nigdzie. Mój ojciec umarł w jakimś lagrze, a mama umarła jakieś 5 dni po wyzwoleniu. Moja mama [miała na imię] Dwora, Dora, z domu Kiwok, a mój ojciec Israel Hajmowicz.

[Rodzice] kiedyś pracowali przy wędlinie, ale kiedy byłam jeszcze mała, moja mama otworzyła sklep na Śródmiejskiej 10, a potem mój ojciec otworzył fabrykę wędlin. Urodzona jestem na ulicy Śródmiejskiej 55 w Łodzi, potem mieszkaliśmy 2 czy 3 lata na Kilińskiego 79 i tam mój ojciec otworzył fabrykę wędlin. Ale to wszystko zostawiliśmy, kiedy Niemcy weszli.

[Czuliśmy się] Żydami, mój ojciec modlił się. On nie chodził ubrany jak Żyd, ale z kapeluszem chodził i chodził co sobotę i w święta się modlić. Jako dziecko leciałam zawsze tam do bóżnicy, gdzie on się modlił. Ale nie wyglądałam jak Żydówka, bo jestem jaka jasna, mój brat był jeszcze jaśniejszy, w ogóle wyglądał jak Polak, nie jak Żyd, mój brat był jasny blondyn. Dwoje dzieci byliśmy... Nic nam nie brakowało.

[Tam], gdzie mieszkaliśmy na Śródmiejskiej, tylko Żydzi mieszkali, prócz gospodyni, to był jej dom, [ona] Polką była. Ale na Kilińskiego to tylko Polacy byli, [tam był] dość duży dom. Dzisiaj jest tam liceum, szkoła, na lekarzy się tam uczą. [Ci, co] mieszkali w oficynie, wszyscy mówili po polsku, ale kiedy Niemcy weszli, to oni wszyscy byli folksdojczami, oni byli wszyscy Niemcy, ci wszyscy sąsiedzi prawie i wszyscy rozumieli chyba żydowski, [rozumieli], co moi rodzice mówili po żydowsku. Ja [mówiłam po] polsku, bo rodzice nie byli w domu tylko Michalina. Michalina [przez] lata u nas mieszkała Michalina. Nie służąca, ona już była jak z rodziny – Michalina

Kowalska, miałam kiedyś jej zdjęcie. Kiedy byliśmy w getcie, to ona już nie mogła być [z nami]. Kiedyś spotkaliśmy się z nią, przyniosła nam coś, ale Niemcy ją wygonili i więcej nie można było dojść do płotu. Nie wiem, czy przyszła [jeszcze], czy nie.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, Hadera
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"